

Czy i jak zaglądać do kopalni, czyli o historii kobiet raz jeszcze

Natalia Jarska

Na co dzień dyskusji o historii kobiet i *gender* jest w Polsce niewiele. Cieszy więc, gdy pojawia się jakiś poważny głos w tych skromnych debatach. Jest też okazja, by wyjaśnić pewne nieporozumienia.

Takich nieporozumień z tekstu dr Magdaleny Gawin („Pamięć.pl” 2/2014) wynika całkiem sporo. Przede wszystkim w artykule *Zawężona narracja* – polemice z tezami przedstawionymi w wywiadzie przez prof. Andreę Petö (Pamięć.pl” 1/2014) – odnajdujemy niewiele odniesień do zasadniczych treści rozmowy. Odczytuję go więc raczej jako próbę obrony tzw. tradycyjnej historiografii, o której wywiad traktował niejako na marginesie pytania o status historii kobiet, oraz jako atak na ledwie wspomnianą w wywiadzie książkę Małgorzaty Fidelis.

Niezależnie jednak od tego, jak daleko polemika odbiega od treści wywiadu, dotyczy kwestii ważnych, nie tylko w kontekście historii kobiet.

Autorka pisze o postmodernizmie, zwrocie lingwistycznym i dekonstrukcji. Ich charakterystyka jest trafna, chociaż wiązanie tych zjawisk z marksizmem to nadużycie. Co więcej, Magdalena Gawin sugeruje, że kategoria *gender* pojawiła się właśnie wówczas w humanistyce, by zaistnieć obok innych kategorii, np. klasy. Zostawmy problem klasy, choć wypada zauważyć, że użycie tego pojęcia nie świadczy od razu o wyznawaniu marksizmu. Ale przede wszystkim – kategoria płci kulturowej pojawiła się w humanistyce już wcześniej. Postmodernizm w znaczący sposób wpłynął na historię kobiet i *gender*, ale to tylko jeden z nurtów ich uprawiania. Historia kobiet i *gender* mają bardzo wiele twarzy.

Oczywiście, rację ma Magdalena Gawin, pisząc, że apokalipsa uprawiania historii nie nastąpiła. Ale stwierdzenie to dotyczy także historiografii spoglądającej na dzieje z perspektywy *gender*. Czytając prace mieszczące się w tym nurcie, odkryjemy, że wiele z nich nie zajmuje się jedynie dyskursem (z czego zresztą trudno czynić zarzut), a prezentowany przez historyków płci warsztat badawczy nie jest wcale taki znowu rewolucyjny. Do prac tych należy również książka Małgorzaty Fidelis, o której za chwilę.

A jeśli o filozofię podejrzeń chodzi – czyż nie jest ona cnotą dla historyka? Nieustannie dokonuje on krytyki źródeł, a krytyka ta wymaga właśnie nieufności. Dochodzenie do prawdy historycznej nie polega na ich przepisywaniu, lecz analizie i interpretacji. Historia *gender* podpowiada nam, że w krytyce źródeł powinniśmy zwrócić uwagę także na to, w jaki sposób mówią one o kobietach i mężczyznach. „Jeśli w XIX i XX w. mówiło się, że kobiety wykonują prace pomocnicze, potrzebują szczególnej ochrony prawnej, działają pod wpływem emocji, są apolityczne i nie potrafią się zorganizować, to te wypowiedzi, autorstwa zarówno mężczyzn, jak i kobiet, bynajmniej nie są prostymi dowodami historycznych faktów” – pisała badaczka historii kobiet Karin Hausen. Tylko tyle – i aż tyle. W tym sensie historia kobiet przybliżyła nas do jak najbardziej „tradycyjnej” historycznej prawdy.

Historia polityczna, społeczna, *gender*? Nie musimy wybierać. Jeśli chodzi o PRL, istnieją dobre książki z zakresu historii politycznej, bardzo ciekawe monografie dziejów społecznych. Nikt

– a przynajmniej prof. Petö – nie mówi, że należy to wszystko wyrzucić do kosza i napisać nową, *genderową* historię. Ale może pomijając perspektywę kobiet, tracimy coś istotnego? Może arbitralnie uznaliśmy, co jest ważne, a co nie? Każda historiografia ma swoje ograniczenia i warto być tego świadomym.

Książka Małgorzaty Fidelis (ukazała się ona w jęz. angielskim; w jęz. polskim dostępne są artykuły tej autorki, m.in. w tomie *Pleć buntu. Kobiety w opozycji społecznej i politycznej w Polsce w latach 1944–1989 – na tle porównawczym*, red. J. Olszok, N. Jarska, Warszawa 2014) wpisuje się, owszem, w „nurt historiografii już istniejącej”, ale nie tej pisanej w Polsce. Nie to bowiem, że „opisuje modernizacyjny potencjał komunistycznej Polski”, jest w niej najważniejsze. W książce tej po raz pierwszy możemy przeczytać, że praca kobiet w charakterze górniczek czy maszynistek nie była tylko jakimś kolejnym ponurym sowieckim eksperymentem na ludziach. W każdym razie nie to było najważniejsze dla tych robotnic. I nie jest to wcale teza łatwa do przelknięcia, ponieważ nie mieści się w dominującej narracji o stalinizmie w Polsce.

Dlaczego budzi to aż takie wątpliwości? Bo „relatywizuje” totalitarny stalinizm? Bo kobiety, bohaterki tej historii, nie zachowały się zgodnie z naszymi oczekiwaniami? Niech każdy sceptyczny czytelnik odpowie sobie sam.

Uwaga o wolności słowa, „swobodzie wymiany myśli i poglądów” wydaje mi się nietrafiona. „Emancypacyjne myślenie o kobietach”, o którym pisze Magdalena Gawin, niewiele ma wspólnego z doświadczeniem warstw niższych. Inteligentki i arystokratki mogły o tym debatować, tymczasem prządka w fabryce zarabiała o połowę mniej niż mężczyzna. Środowiska kobiece walczyły też, by polepszyć sytuację robotnic, ale nie mogły zmienić tego, że kobieta niezmiennie postrzegana była jako niepełnowartościowa, gorsza siła robocza. „Wolności dokonywania wyborów” nie możemy rozumieć wąsko. Wolność wyboru drogi życiowej też jest wolnością – często ograniczaną tym, jak definiujemy pleć czy inne wyznaczniki społecznej hierarchii.

Zgadzam się, że „stalinowska emancypacja” instrumentalizowała życie kobiet i że nie o emancypację w gruncie rzeczy chodziło (o tym też mówi prof. Petö w wywiadzie). Nie znaczy to jednak, że kobiety nie wykorzystywały sytuacji, jaką stworzyła. Chcąc poznać i zrozumieć życie w komunizmie, nie możemy lekceważyć doświadczenia różnych grup społecznych. Ludzie są aktywnymi twórcami swojej własnej historii, „negocjują” z otoczeniem swoje miejsce i swoją tożsamość. Na różne sposoby tworzą przestrzeń wolności. Ten nurt badań społecznych (nie tylko *gender*), ukształtowany w opozycji do „paradygmatu” totalitaryzmu, jest od dawna już popularny na Zachodzie. Ma też swoich reprezentantów w Polsce.

Od kilku lat w naszym kraju nie obowiązuje już zakaz pracy kobiet pod ziemią. Nie słychać jednak głosów, by wracał stalinizm albo by pracownice kopalń miały nieślubne dzieci. Zmieniły się obyczajowość, kultura, w tym postrzeganie płci. I to między innymi właśnie badanie tych zmian czyni z historiografii *gender* opowieść tak fascynującą. 🍷

dr Natalia Jarska – historyczka, pracownica Biura Edukacji Publicznej IPN

